

TADEUSZ CIEŚLAK

## DOROBEK NAUK SPOŁECZNYCH W DZIEDZINIE POMORZOZNAWSTWA

Relacja o dorobku nauk społecznych w dziedzinie pomoroznawstwa nie może być prostym wyczeniem opracowań, które uwzględniały tematykę pomorską. Główną przyczyną niepoprzedzania na wyczeniu jest fakt, że nauki społeczne w Polsce Ludowej podsumowują dziesięć lat ostrych bojów metodologicznych, ukazując przy tej okazji popełnione błędy, a bilans dziesięciolecia uważają równocześnie za podstawę do ustalenia perspektywy dalszego rozwoju. Taki sam obowiązek obejmuje i dziedzinę problematyki pomorskiej, a tę dziedzinę może nawet szczególnie wobec zachwaszczenia jej obciążeniami nauki burżuazyjnej. Walka z germanizatorskimi zakusami junkiersko-burżuazyjnego państwa pruskiego, a następnie hitleryzmu ułatwiała przemykanie tezy o konieczności przemilczania walki klasowej i lansowania „solidaryzmu narodowego“ jako — podobno — warunku zwycięskiej obrony własnej narodowości. Taką tendencją nasycone były w olbrzymiej większości dzieła burżuazyjnych pracowników nauki, ułatwiających w ten sposób własnej burżuazji zachowanie uprzywilejowanego stanowiska. Były wprawdzie przykłady marksistowskiego rozważania stosunków pomorskich w pracach wielkiego rewolucjonisty Juliana Marchlewskiego, ale nie zostały one dostatecznie wykorzystane, a najczęściej były wprost przemilczane.

Od dziedzictwa nauki burżuazyjnej odcinały się dyscypliny społeczne powoli, a świadectwem tej powolności jest m. inn. dorobek w dziedzinie pomoroznawstwa. Nowa sytuacja, stworzona zwycięstwem nad hitleryzmem Armii Czerwonej i walczącego przy jej boku ludowego Wojska Polskiego, a w konsekwencji odzyskaniem przez Polskę ziem pomorskich i szerokiego dostępu do morza, postawiła przed naukami społecznymi szereg pilnych, nie cierpiących zwłoki zadań. Polegały one na obowiązku natychmiastowego uprzystępnienia masom wiedzy o tych ziemiach, zaznajomienia ich z przeszłością tych ziem i przedstawienia naszych praw historycznych do nich. Należało całą pracę zaczynać od podstaw, nawet jeśli chodzi o ustalenia faktograficzne, wobec nielicznych opracowań z okresu międzywojennego. Praca popularyzacyjna była pierwszym obowiązkiem i zamówieniem społecznym wypełnianym przez zajmujących się naukami społecznymi. W tej dziedzinie możemy zanotować poważne osiągnięcia. Większość tych prac spełniła swoje zadanie społeczne i rozpowszechniła wiedzę o Pomorzu, zwłaszcza że podawały wiadomości w interesującej formie i często w przemyślanej i pociągającej oprawie graficznej. Wymieniłbym tutaj pozycję serii „Ziemie Staropolskie“, jak „Pomorze Zachodnie“ pod redakcją J. Deresiewicza, „Warmię i Mazury“ pod redakcją St. Zajchowskiej i M. Kiełczewskiej - Zaleskiej, serię popularną Komisji Historyczno-Wojskowej, szereg wydawnictw Instytutu Mazurskiego i Bałtyckiego. Wydawane w różnych okresach dziesięciolecia są one odbiciem

sytuacji ogólnej w naukach społecznych i stopniowego przyswajania metody naukowej marksizmu-leninizmu. Większość z nich nie odpowiada już dzisiejszemu stanowi wiedzy, która w międzyczasie wzbogaciła się o nowe ustalenia. Szereg prac popularyzacyjnych opisując zagospodarowywanie ziem pomorskich stał na błędnych pozycjach, rysował fałszywe perspektywy. Niestety błędy te nie doczekały się dotychczas właściwej krytyki naukowej i w większości wypadków nastąpiło po prostu przejście nad nimi do porządku dziennego. Niedostatecznie przyswojenie sobie zasad marksizmu wywoływało nie tylko błędną ocenę budowy podstaw socjalizmu, ale oznaczało równocześnie nieumiejętność przedstawienia w pełni prawdziwego obrazu przeszłości. Wciąż jeszcze pokutowały w nich: „odwieczne antagonizmy polsko-niemieckie“, zagubienie konkretności historycznej, zamazywanie różnic sytuacji w poszczególnych epokach i niedostateczne wydobywanie aktywnej roli mas ludowych w walkach społecznych i narodowościowych. Duże nadzieje przywiązywać należy do zapowiedzianej dyskusji nad książką o „Warmii i Mazurach“, która niewątpliwie przyniesie ustalenie, do jakiego stopnia przewyżczono dawne błędy.

Wielką pomocą w pracy naukowej, zwłaszcza historyków, były liczne czasopisma, które ogłaszały ich ustalenia badawcze. Łamy „Przeglądu Zachodniego“ i „Jantara“ służyły nie tylko historykom, ale i ekonomistom, prawnikom, etnografom. Natomiast tylko historii ziem pomorskich służyły „Zapiski“ Tow. Nauk. w Toruniu. Nie możemy pominąć poważnego wkładu prac z tematyką pomorską, ogłaszanych w „Rocznikach Dziejów Gosp. i Społ.“, „Rocznikach Historycznych“ i „Arkonie“. Największe nadzieje powinny chyba budzić „Zapiski“ TNT, bogate w wieloletnie doświadczenia, które doprowadziły do wydania XIX tomów, oraz mające wielkie możliwości z uwagi na duży zespół pracowników naukowych Uniwersytetu M. Kopernika, zajmujących się problematyką pomorską. Tymczasem kilkakrotnie już oceniano „Zapiski“ jako zapóźnione w procesie przyswajania metodologii marksistowskiej i utrzymujące się na tradycyjnych, przebrzmiałych pozycjach. Nie przekreślając poważnego dorobku „Zapisek“, zwłaszcza w dziedzinie faktografii, nie można odmówić słuszności tej ogólnej ocenie. Wprowadzenie nowej tematyki — zagadnień społecznych, rozbudowa krytycznych recenzji i dyskusji naukowych, organizowanie zainteresowania historią nowożytną dokonuje się zbyt powoli w porównaniu do analogicznych procesów w innych śródkowiskach naukowych. Przeprowadzenie bilansu dziesięciolecia powinno ułatwić Komitetowi redakcyjnemu „Zapisek“ przewyżczenie oporów i stworzenie wokół pisma silnego zespołu badaczy dążących do oparcia swoich prac na zasadach marksizmu. Numery specjalne „Przeglądu Historycznego“ i „Czasopisma Prawno-Historycznego“, poświęcone Pomorzu, wykazują duże możliwości w tej dziedzinie, a równocześnie są dowodem powszechnego zainteresowania badaniami pomorskimi wśród naukowców polskich. O specyficznej roli „Przeglądu Zachodniego“, zasłużonego inicjatora wielu cennych prac, śmiało otwierającego swoje łamy dla nowych problemów i młodych badaczy (co zaskarbiło mu wiele uznania), a niewolnego od bardziej i mniej zasadniczych błędów, informuje nas obecna dyskusja nad jego dorobkiem, która zajęła większość ostatniego Walnego Zebrania Instytutu Zachodniego i znalazła swoje odbicie w artykułach szeregu czasopism. Żałować należy, że tak powoli restytuuje się „Rocznik Gdański“, który ukazując się jako jedyne czasopismo naukowe humanistyczne w północnej Polsce miałyby

wszelkie warunki dla organizacji środowiska humanistycznego dla tych terenów. Bogaty rozwój czasopiśmiennictwa naukowego, zwłaszcza od czasu powołania Polskiej Akademii Nauk, nie tylko ułatwia ogłaszanie wyników badań naukowych, ale zmusza do podnoszenia wymogów redakcyjnych i do ustalenia profilu rozwojowego czasopism, takie bowiem zadanie niewątpliwie stoi przed pismami naukowymi, zajmującymi się Pomorzem i jego problemami.

W okresie międzywojennym istniało kilka towarzystw naukowych (toruńskie, gdańskie) dźwigających cały ciężar organizacji życia naukowego na Pomorzu. Dla zilustrowania sytuacji wspomnę, że np. liczba członków Toruńskiego Towarzystwa Naukowego poważnie zmniejszyła się w tym okresie w porównaniu do okresu zaborów (1878 — 574 czł.; 1931 — 135 członków). Tworzone dla doraźnych celów politycznych inne pseudonaukowe instytucje nie mogły naturalnie zdobyć jakiegokolwiek znaczenia. Dopiero Polska Ludowa dała ziemiom pomorskim potężną sieć wyższego szkolnictwa, które stało się fundamentalnym ośrodkiem pracy naukowej. Powołany został Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Politechnika Gdańska, Centralna Szkoła Rolnicza w Olsztynie, Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Sopocie, Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Szczecinie, Akademia Medyczna w Szczecinie, szkoły inżynierskie w Bydgoszczy i Szczecinie, Akademia Sztuk Pięknych w Sopocie, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku i inne. Szereg tych uczelni patrzy z dumą nie tylko na liczne rzesze wychowanków, ale i na znaczne osiągnięcia w dziedzinie pracy naukowej. Ostatnio postawione przed nimi zadanie pogłębienia pracy naukowej i uczynienia jej niezbędnym warunkiem pracy dydaktycznej, prowadzi do rozbudowania kręgu osób poświęcających się badaniom naukowym. Uczelniom pomorskim pomagały restytuowane towarzystwa naukowe, które w okresie dziesięciolecia organizowały szereg cennych imprez naukowych i umożliwiały wydawanie prac monograficznych. Obecna rola towarzystw ogólnych jest naturalnie inna, po powołaniu PAN i stworzeniu tyłu ośrodków pracy naukowej. Chyba do najważniejszych ich zadań zaliczyć należałoby właściwie pojętą popularyzację osiągnięć naukowych, przeniesienie ich do szerszych kręgów społeczeństwa, co zresztą wymaga przedyskutowania.

Władza ludowa pomogła wydatnie w inicjatywie społecznej, zmierzającej do organizowania instytutów o celach naukowo-popularyzacyjnych względnie naukowych, dając na ten cel ogromne sumy. Zwłaszcza wiele wydawnictw powstałego na tej drodze Instytutu Zachodniego aż do ostatniej pracy K. Ślaskiego („Przemiany etniczne na Pomorzu Zach.“) należy do dziedziny pomoroznawstwa. Podobny charakter miały wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. W przygotowanej przez Zakład Dokumentacji Instytutu Historii PAN bibliografii X-lecia pomoroznawstwa zarejestrowany jest m. in. cały dorobek tych instytutów.

Chciałbym jeszcze przypomnieć, że w okresie dziesięciolecia kilkakrotnie przeprowadzano próby ustalenia planu pracy naukowej, zwłaszcza w dziedzinie historii. Temu celowi służyły niektóre sesje Rady Naukowej dla Ziem Odzyskanych, Zjazd Historyków Pomorza w lutym 1947 r. w Toruniu, konferencja hist. w Szczecinie w r. 1948. Uchwalone wówczas plany nie zostały wykonane ani też nie stały się wytycznymi na dłuższy okres czasu. Po prostu jako błędne zostały przekreślone przez rozwój nauki polskiej i zachowały pewną wartość jedynie dla planu wydawnictw źródłowych. Opracowanie nowego planu opar-

tego na zasadach metodologicznych marksizmu, który to plan stałby się wytyczną dla wszystkich zajmujących się przeszłością Pomorza, należy chyba do zadań Zakładu Historii Pomorza PAN. Z ustaleń dla nauk historycznych wynikać będzie szereg konsekwencji dla innych dyscyplin, których udział w badaniach pomoroznawczych i dotychczas był znaczny.

Na pierwszym miejscu wymienić należy językoznawstwo. Do dawnych badań nad dialektami kaszubskimi dodali językoznawcy nowe ustalenia badawcze. Na ich wyniki musimy jeszcze poczekać, gdy pod koniec bież. roku (w części podano je na sesji naukowej w Gdańsku, zorganizowanej z racji pięćsetnej rocznicy powrotu i dziesięciolecia wyzwolenia Pomorza), zostaną ogłoszone. Szereg grup badawczych, kierowanych przez prof. prof. Turską, Doroszewskiego i Stiebera, kontynuuje badania dialektologiczne na ziemiach pomorskich, tak wspaniale zainicjowane przez prof. K. Nitscha. Drugą płaszczyzną osiągnięć językoznawców są badania onomastyczne, które dały nam prace profesorów: M. Rudnickiego, W. Taszyckiego, L. Zabrockiego, S. Urbańczyka, S. Rosponda, S. Hrabca i wreszcie W. Chojnackiego. Poza doraźnym znaczeniem praktycznym miały one poważne konsekwencje dla innych nauk, zwłaszcza dla historii.

Z równym szacunkiem referować należy dorobek archeologii. Szereg ekspedycji wykopaliskowych na ziemi pomorskiej, od Wolina po Gdańsk, a po Kruszwicę na południu, zebrał poważny materiał, o którego wartości informowały nas prace uczonych tej miary, co J. Kostrzewski, K. Jażdżewski, R. Jakimowicz, W. Hensel, R. Jamka, Z. Rajewski. Dołączyć należy prace wielu młodszych badaczy — z Żurowskim, J. Antoniewiczem, B. Kostrzewskim i Zielonką na czele. Rola moja ograniczyć się musi — ze względów zasadniczych — jedynie do zanotowania nazwisk, podkreślenia liczby i wagi ekspedycji, a ich oceny krytycznej oczekiwać należy od bardziej kompetentnych osób, zwłaszcza w odniesieniu do problemu zachowania właściwych proporcji między zainicjowanymi i przeprowadzonymi wykopaliskami a ich opracowaniem oraz wyciągnięciem ogólnych wniosków z ich dorobku.

Taką samą postawę zająć muszę wobec dorobku etnografii, która na terenie Pomorza posiada duże tradycje. Prace etnograficzne pomoroznawcze ogłaszane były w „Ochronie Zabytków“, „Pracach i Materiałach Etnograficznych“, „Jantarze“, „Arkonie“ i „Przeglądzie Zachodnim“. Na czoło wysuwają się opracowania B. Stelmachowskiej i M. Znamierowskiej-Prüfferowej. Do etnografii należą niektóre prace E. Biedrawiny-Sukertowej i Skurpskiego. Pracom etnograficznym, również i pomorskim, stawiany jest zarzut zbieractwa, braku syntez, niedostatecznych ustaleń metodologicznych, co ma być w najbliższym czasie przedmiotem dyskusji samych etnografów poszukujących dróg wyjścia z impasu. Przy dorobku etnografii pragnę wspomnieć o nowej roli muzeów, które poprzez organizację pionierskich wystaw, wydawanie przewodników (będących kopalnią wiadomości o przeszłości tych ziem) zasługują na pochlebna wzmiankę przy bilansie dziesięciolecia.

Z innych dyscyplin społecznych wymienilibym jeszcze historię literatury, gdzie wskazać można arcyciekawą pozycję A. Bukowskiego o „Regionalizmie kaszubskim“. Jest w niej zawarta olbrzymia ilość wiadomości o literaturze regionalnej. Sam sposób ujęcia i naświetlenia nasuwa szereg zastrze-

zeń, które, stwierdzam, niestety — nie stały się przedmiotem obszerniejszej dyskusji. Z dużym zainteresowaniem obserwujemy ambitne próby szeregu pism codziennych wydawania dodatków niedzielnych na dosyć wysokim poziomie, w których podawane są nie tylko ciekawostki literackie, ale i szkice historyczno-literackie. Myślę o „Rejsach“, „Dziwiątej Fali“ i innych.

Wreszcie przystępuję do omówienia głównej dyscypliny, która wykazuje największe zainteresowania problematyką pomorską — a mianowicie do historii. Przy pierwszej obserwacji uderza duża ilość prac z okresu feudalizmu i niedostateczna — z okresu kapitalizmu. To zjawisko jest chyba ogólniejsze w nauce historii i jego przyczyny wykraczają poza tę sytuację badawczą, jaka się wytworzyła wśród „pomorzoznawców“.

Szereg uczonych, zasłużonych jeszcze w okresie międzywojennym przez swoje badania nad przeszłością Pomorza, powrócił do tych tematów zaraz po drugiej wojnie światowej. Ukazują się prace K. Piwarskiego, A. Vetulaniego, M. Pelczara, K. Lepszego, W. Czaplńskiego, G. Labudy, St. Bodniaka, K. Górskiego, S. Zajackowskiego. Łączą się ze sprawami pomorskimi prace Z. Wojciechowskiego („Polska-Niemcy“), T. Lehra-Spławińskiego. W pracach tych nagromadzono szereg nowych, istotnych ustaleń faktograficznych, pogłębiono poglądy na kwestie zasadnicze dotyczące przeszłości Pomorza. Wiele z nich nie jest wolnych od poważnych błędów przenoszenia w epokę feudalizmu problematyki walk narodowych w jej postaci odpowiadającej kapitalizmowi, niedostatecznego uwzględniania walk klasowych i układu społecznego, kontynuowania fałszywej tezy o odwiecznym antagonizmie polsko-niemieckim itp. Autorzy tych prac dopiero stopniowo pokonywali błędy metodologiczne i dochodzili poprzez usilną własną pracę i przy pomocy słusznej krytyki naukowej do pozycji marksizmu. Należy dodać, że proces ujawnienia własnych błędów i przechodzenia do nowych ujęć metodologicznych uległ przyspieszeniu w okresie przygotowywania i przeprowadzenia I Kongresu Nauki Polskiej, a zwłaszcza po konferencji historyków w Otwocku. Niektóre prace, szczególnie M. Małowista, *Studia z dziejów rzemiosła w okresie kryzysu feudalizmu w zachodniej Europie w XIV i XV w.*, są już znakomitą ilustracją osiągnięć wynikających z zastosowania metody marksistowskiej i możliwości wskazania na istotne motory procesu historycznego. Chciałbym zatrzymać się przy tej okazji dłużej nad pracami K. Górskiego. Autor ich, należący do znawców dziejów Zakonu Krzyżackiego i przeszłości Pomorza w okresie rządów krzyżackich, nagromadził ogromną wiedzę faktograficzną i w pierwszych latach Polski Ludowej odgrywał dużą rolę w organizowaniu badań pomorzoznawczych. Niedostateczność ostrej walki ideologicznej wśród „pomorzoznawców“ ilustrowałbym m. in. brakiem szerokiej dyskusji nad pracami prof. K. Górskiego, która by przecież pomogła autorowi w usunięciu istotnych błędów. Krytyczne uwagi (C. Bobińska) narodziły się w odniesieniu do prób idealistycznej ogólnej konstrukcji historiozoficznej prof. K. Górskiego i nie zostały podjęte w innych recenzjach naukowych jego prac. Problem jest o tyle ważny, że dyskusja taka określiłaby możliwości wykorzystania ustaleń faktograficznych, a z drugiej strony wykazałaby niebezpieczeństwa, które — nie nazwane — towarzyszą wielu badaczom przeszłości Pomorza. Taką dyskusję podjąć winni zwłaszcza młodzi badacze tego samego okresu i zagadnienia, których prace są obiecującym świadectwem

ich możliwości twórczych (M. Biskup). Generalny „obrachunek“ ideologiczny ułatwiłby ustalenie niezaprzeczalnych wartości prac prof. Górskiego i równie niezaprzeczalnych usterek. Jak najdalszy jestem od usiłowania konstruowania zakłóceń a źródłem moich uwag jest przekonanie, że otwarta i szczerza dyskusja jest najlepszą drogą wyjaśniania swojej postawy. Istotnym elementem tej dyskusji byłby naturalnie udział w niej prof. Górskiego.

Po raz pierwszy w szerokim zakresie zajęto się w dziesięcioleciu przeszłością Pomorza Zachodniego, Warmii i Mazur. Do dawnych pozycji nielicznych uczonych: K. Wachowskiego, K. Tymienieckiego, Z. Wojciechowskiego, W. Kętrzyńskiego, A. Vetulaniego, doszła duża ilość nowych opracowań, jak K. Maleczyńskiego, J. Mitkowskiego, S. Horszowskiego, R. Kiersnowskiego, W. Kowalenki, K. Śląskiego, K. Myślińskiego, A. Wielopolskiego, H. Chłopockiej, K. Chojnackiej o Pomorzu Zachodnim oraz I. Pietrzak-Pawłowskiej, E. Biedrawiny-Sukertowej, W. Chojnackiego, T. Grygiera o Warmii i Mazurach. Wzrastała nie tylko ilość prac zajmujących się przeszłością tych ziem, ale i bogactwo wykorzystanego materiału archiwalnego oraz coraz szersze zastosowanie słusznych zasad metodologicznych. O wielu z prac wymienionych badaczy należałoby napisać obszerniejsze rozważania, np. o badaniach prof. A. Vetulaniego, który w bieżącym roku obchodził 30-lecie pracy naukowej i napisał szereg monografii „pomoroznawczych“. Z innych względów wymienilibym ob. E. Biedrawinę-Sukertową, która jest nie tylko autorką prac o przeszłości Mazur, ale i zasłużonym bojownikiem o polskość tych ziem, częścią ich historii.

Wyliczając ciekawe pozycje z historii Pomorza nie można pominąć ostatniej pracy H. Zinsa, ucznia również „pomorzołoga“, prof. A. Wojtkowskiego. Praca Zinsa o powstaniu chłopów w 1525 r. w Prusach Książęcych zyskała szereg pochlebnych ocen, podkreślających osiągnięcia metodologiczne i faktograficzne. Szereg obiecujących zamierzeń badawczych, a częściowo już i opracowań, sygnalizowanych jest z pracowni prof. St. Horszowskiego, której kierownik dał nam interesujące monografie z historii gospodarczej Pomorza (handel zbożowy!), a uczniowie — Wojtowicz, Biernat, Gierszewski — we wstępnych szkicach informują o wykorzystaniu nowych materiałów archiwalnych. Z odrębnej dziedziny — historii Hanzy — notują prace pozytywnie ocenione: E. Cieślaka i o prawie nadbrzeżnym — S. Matysika.

Wartościową pozycją w dorobku dziesięciolecia są wydawnictwa źródłowe, wydawane w coraz szerszym zakresie. Zanotowałbym tu przede wszystkim K. Górskiego: „Inwentarz Aktów Sejmikowych Prus Królewskich“ i „Formularz Jerzego“, Żytkowicza: „Inwentarze dóbr stołowych biskupstwa włocławskiego“, G. Labudy: „Inwentarz starostw puckiego i kościerskiego“. Wiem o zapowiadanych wydawnictwach źródłowych prof. Mienickiego i prof. Horszowskiego. Te pozycje należą do dorobku Towarzystwa Naukowego w Toruniu, a równocześnie Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauki chlubi się dwoma tomami „Dziennika Karola Ogiera“ i kontynuacją „Acta Polonia Maritima“ w opracowaniu prof. Czaplńskiego oraz „Archiwum Wybickiego“.

Wielokrotnie o sprawach pomorskich w różnych okresach pisali K. Koranyi („Wilkierz wsi Swierkocin“, „Najdawniejsze wzmianki o Toruniu w źródłach ruskich“), W. Hejnosz („O zaginionych województwach pomor-

skich“), J. Lechnicka, T. Grudziński. Naturalnie wykaz ten nie jest wyczerpujący. Brak w nim tak istotnych pozycji, jak prac W. Łęgi i Czapliewskiego, M. Gumowskiego, Kieniewicza (o Wiośnie Ludów), Tyrowicza (o r. 1846), W. Kowalenki, B. Wachowiaka, oraz prac Świechowskiego, M. Pelczara, J. Kilarskiego i innych z historii sztuki pomorskiej, co tylko przypisać należy szkicowemu charakterowi niniejszych rozważań.

Poważną pomocą dla historyków stanowiły ogłaszane relacje o stanie ocalałych zbiorów archiwalnych. Kierownicy poszczególnych archiwów wojewódzkich podawali wiadomości, które orientowały w ocalałych zbiorach. Tak uczynił senior archiwistów Dragan w odniesieniu do Archiwum Gdańskiego, T. Essman o Archiwum Bydgoskim, T. Górygier o Olsztyńskim, a Kupczyński i A. Wielopolski o Szczecińskim. Kilkakrotnie informowała o toruńskich zbiorach H. Piskorska. Równie pożyteczne były artykuły M. Pelczara o zasobach Biblioteki Gdańskiej. W nowym dziesięcioleciu Polski Ludowej Biblioteka Gdańska, przejęta pod opiekę Polskiej Akademii Nauk, będzie niewątpliwie jednym z żywotniejszych ośrodków pracy naukowej „pomorzoznawczej“. Biblioteki, jako organizatorki nauki, mają na Pomorzu dawne tradycje, związane głównie z Książnicą Miejską w Toruniu i zdeponowaną w niej biblioteką Towarzystwa Naukowego. W nowej organizacji życia naukowego niewątpliwie takie tradycje kontynuować będzie Biblioteka Gdańska.

Dużą uwagę poświęcano w badaniach pomorzoznawczych historii nauki. Zwłaszcza opracowywano rolę towarzystw naukowych w okresie zaborów (Osmólska-Piskorska), kontynuowano dawne prace z dziejów oświaty (Tyniec: „Dzieje Gimnazjum Toruńskiego“). Tu należą również rozważania poczynione z racji 75 rocznicy założenia Tow. Naukowego w Toruniu. (Księga pamiątkowa).

Szkic ten o dorobku nauk społecznych w dziedzinie pomorzoznawstwa w okresie dziesięciolecia Polski Ludowej napisany został w przededniu sesji naukowej, organizowanej w Gdańsku przez PAN z okazji pięćsetnej rocznicy powrotu Pomorza do Polski i dziesięciolecia jego wyzwolenia. Jednym z zadań tej sesji jest dokonanie krytycznego przeglądu dotychczasowych prac z tematyką pomorską. Możliwe, że powstaną duże rozbieżności między ustaleniami sesyjnymi a tym szkicem na skutek zastosowania na sesji w szerszym stopniu porównań, chociażby z dorobkiem badaczy przeszłości Śląska, uwzględniania dyskusji nad podręcznikiem historii Polski i prac uczonych zagranicznych (prof. Macek i H. Rubinstein!)\*. Nie ulega wątpliwości, że dziesięciolecie Polski Ludowej w dziedzinie pomorzoznawstwa przyniosło poważne osiągnięcia i w bilansie podać można dużą ilość opracowań oraz skupienie przy tych problemach znacznego zastępu uczonych starszego pokolenia i młodszych. Jeśli w moim szkicu dużo miejsca zajmują omówienia błędów i usterek, to wynika z faktu, że pomorzoznawstwo ma przed sobą duże możliwości, jest żywotne, ruchliwe, rozwijające się, a przecież istotnym warunkiem rozwoju jest krytyka, ścieranie się poglądów w dążeniu do osiągnięcia doskonalszego stopnia wiedzy.

\* Sprawozdanie z sesji w Gdańsku zamieścimy w n-rze 11—12 Przegl. Zach. (przyp. red.)